



Rzeczywistość chaotyczna w *Kosmosie* Witolda Gombrowicza i *Śledztwie* Stanisława Lema

Marcin Kochanowski | Uniwersytet Gdański
<https://orcid.org/0000-0003-2640-2748>

Streszczenie

Słowa kluczowe:
Lem, Gombrowicz,
rzeczywistość,
chaos, powieść

W artykule dokonuję porównania powieści Witolda Gombrowicza *Kosmos* oraz Stanisława Lema *Śledztwo*, wskazując na ich podobieństwo w ukazaniu filozoficznego problemu konfrontacji jednostki z chaosem stanowiącym fundament rzeczywistości.

Uznając, iż oba dzieła poza elementami czysto literackimi zawierają w sobie refleksję natury filozoficznej, poddaję je szczegółowej analizie w powyższym zakresie, ustalając, iż zarówno *Śledztwo*, jak i *Kosmos* odwołują się do problematyki przypadku i chaosu w kształcie, jaki nadawała jej filozofia egzystencjalna. Oba utwory prezentują w warstwie fabularnej proces, który mając początkowo na celu wyjaśnienie przyczyn pojedynczego fenomenu, ostatecznie prowadzi do odkrycia braku zasady wyjaśniającej nie tylko ów fenomen, ale także porządkującej całą rzeczywistość – bohaterowie obu powieści zostają skonfrontowani z chaosem pojedynczych i indywidualnych elementów, wchodzących ze sobą w całkowicie przypadkowe i przygodne relacje, tworzące jedynie pozór istnienia jakiegokolwiek ładu. W ten sposób obie powieści stanowią przybrane w formę powieści traktaty filozoficzne zawierające podobną jeśli chodzi o ostateczne wnioski koncepcję metafizyczną, podejmującą próbę określenia tego, co stanowi uniwersalny fundament otaczającej rzeczywistości.

Chaotic reality in *Cosmos* by Witold Gombrowicz and *The Investigation* by Stanisław Lem (Summary)

Keywords:
Lem, Gombrowicz,
reality, chaos, novel

In my article, I compare *Cosmos*, a novel by Witold Gombrowicz with *The Investigation*, written by Stanisław Lem, highlighting the similarities in showing the philosophical problem of the individual being confronted with chaos – the underlying element of reality.

Recognizing that both works, apart from purely literary elements, contain philosophical reflections, I subject them to a detailed analysis in that scope, establishing that both *The Investigation* and *Cosmos* refer to the notions of chance and chaos in the same way as these notions are shaped by existential philosophy. Both works, in their narrative layer, manifest a process, which initially aims to explain the reasons of a single phenomenon's occurrence, but ultimately leads

to the discovery of the lack of not only the principle explaining that particular phenomenon but also of the one ordering the whole reality – the characters in both novels are confronted with the chaos of singular and individual elements that intertwine with one another in an entirely random and casual manner, creating only an illusion of order. In this aspect, both aforementioned works are philosophical treatises ‘disguised’ as novels and, in terms of final conclusions, share a similar metaphysical concept, attempting to find and define the universal underlying element of the surrounding reality.

1.

Twórczość Witolda Gombrowicza i Stanisława Lema raczej nie była w powszechnym odbiorze kojarzona ze sobą, a obaj pisarze rzadko występowali w tradycji badań literackich i filozoficznych obok siebie (inaczej niż to np. miało miejsce w przypadku Gombrowicza, Witkacego i Schulza). A jednak istnieją, jak sądzę, solidne podstawy, by odnaleźć daleko idące powinowactwa przynajmniej pomiędzy dwoma utworami – *Kosmosem* Gombrowicza i *Śledztwem* Lema. Od razu zastrzec trzeba, iż poszukiwanie owych zbieżności wydaje się być cokolwiek ryzykownym przedsięwzięciem. Obaj pisarze byli twórcami pozostającymi poza modami, szkołami i nurtami intelektualnymi, będąc wyjątkowymi i jednostkowymi zjawiskami, wymykającymi się jakimkolwiek gotowym wzorom i niedającym się wpasowywać w gotowe schematy punktów odniesienia. Wątpliwości co do zasadności doszukiwania się owych zbieżności dodatkowo pogłębia fakt, iż *Kosmos* ukazał się 6 lat po ukazaniu się *Śledztwa* (Jarzębski 2008: 298), a zatem Lem z całą pewnością nie czerpał jakichkolwiek inspiracji z ostatniej powieści Gombrowicza, nadto jego twórczość owszem cenili – ale jedynie przedwojenną (Jarzębski 2012: 7), nic też nie wskazuje na to, by Gombrowicz, pisząc *Kosmos* początkowo w Argentynie, a potem w Europie, miał okazję zapoznać się z twórczością Lema. Niezależnie od powyższego powieść Lema jest uważana za nieudaną zarówno przez komentatorów (Wojciech Orliński zarzucał Lemowi uproszczony obraz Anglii i jej mieszkańców, a nadto wady kompozycyjne – rozczarowującą puentę i brak rozwiązania nie tylko samej zagadki, ale i fabuły powieści (Orliński 2007: 222–223)), jak i przez samego pisarza, który niezadowolony z jej zakończenia wiele lat później zdecydował się na napisanie powieści niejako na nowo, dzięki czemu powstał *Katar* (Orliński 2017: 165) – fakt ten potencjalnie mógłby próbę zestawienia *Śledztwa* z arcydziełem Gombrowicza stawiać pod dużym znakiem zapytania.

A jednak Jerzy Jarzębski w swym posłowie do wspólnego wydania *Śledztwa* i *Kataru* wskazuje na powinowactwa i związki pomiędzy pierwszą z powieści Lema i *Kosmosem* Gombrowicza, dostrzegając „wspólne korzenie światopoglądowe” *Kosmosu* i *Śledztwa*, stwierdzając wszakże jednocześnie, iż Lem odwołuje się do innej tradycji filozoficznej niż Gombrowicz, natomiast to co w obu przypadkach wspólne to erozja wiary, iż literatura i jej konwencje mogą nam świat przedstawić w jego istocie i strukturze (Jarzębski 2008: 298). Zgadając się z Jarzębskim w powyższym zakresie i dzieląc jego pogląd o istnieniu związków pomiędzy obu dziełami, pragnę wskazać, iż owe związki poza tymi przez niego opisanymi mają także głębszy, filozoficzny wymiar i charakter.

2.

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań jest konstatacja, iż centralnym motywem obu utworów jest jednostkowe doświadczenie chaosu otaczającej rzeczywistości. Otóż problem ów stanowi zagadnienie nader istotne dla nurtu filozofii egzystencjalnej, przeżywając swój rozkwit w okresie wydania obu utworów – aczkolwiek samo doświadczenie to było odmiennie wartościowane przez poszczególnych jego przedstawicieli. I tak dla Lwa Szestowa uporządkowanie świata zgodnie z wymogami Rozumu to iluzja, która nie pozwala dostrzec rzeczywistej, chaotycznej struktury bytu. Jak zauważa Adam Sawicki, dla Szestowa „ład, który człowiek w świecie zastaje, jest tylko granicznym przypadkiem chaosu” (Sawicki 2000: 14). Ów ład, porządek i rządząca nim konieczność wynikająca z praw Rozumu przesłania człowiekowi Boga. Tymczasem „świat ma walor o ile traktuje się go jako dzieło Boga, który stwarzając go nie musiał liczyć się z żadnymi niezależnymi odeń koniecznościami” (Sawicki 2000: 25). W konsekwencji kluczowe w życiu człowieka jest doświadczenie przekroczenia owego uporządkowania, dokonania „skoku wiary”, prowadzącego do wyzwolenia się z porządku i konieczności i odnalezienia prawdziwej wolności w Bogu.

Odmienne traktował powyższą kwestię Albert Camus, dla którego kluczowy problem filozoficzny stanowił Absurd będący m.in. rozdzwiekiem między chaosem świata i wolą porządku, która jest w człowieku (Gadacz 2009: 494). Podobnie jak to było u Szestowa, reakcją człowieka na tak opisaną sytuację jest bunt, ale tym razem nie jest on skierowany przeciwko pozorom porządku, jak to miało miejsce u rosyjskiego filozofa, lecz wręcz przeciwnie – jego przedmiotem jest właśnie chaos jako jeden ze składników Absurdu. Podsumowując – dla Szestowa problem granicy między ładem a porządkiem miał charakter przede wszystkim metafizyczny, a przekroczenie owej granicy otwierało człowiekowi drogę ku bytowi transcendentalnemu. Odwrotnie rzecz się miała u Camusa – chaos w tym wypadku stanowi ostateczny kres nadziei człowieka na istnienie tego co ponadrzeczywiste. Dokonując analizy i porównując ze sobą *Kosmos* i *Śledztwo*, przekonamy się, iż zarówno Gombrowicz, jak i Lem, podobnie jak Szestow i Camus, czynią z chaosu zasadniczy problem swych utworów, opisując konfrontację jednostki ludzkiej z pozbawioną porządku i ładu rzeczywistością, jednakże inaczej opisują charakter granicy wyznaczającej sferę uporządkowania świata oraz konsekwencji dotarcia do owej granicy. Dla obu bowiem mniej istotny jest aspekt etyczny czy metafizyczny (aczkolwiek motywy te także można u nich dostrzec), a więcej miejsca poświęcają oni postawie człowieka próbującego odnaleźć siebie i określić swój stosunek do nowo odkrytej chaotycznej rzeczywistości.

3.

To co najbardziej zbliża obydwaj utwory to podobieństwo zasadniczego schematu powieściowego – w obu przypadkach bohaterowie prowadzą śledztwo, którego przedmiotem jest zdarzenie (powieszenie wróbla u Gombrowicza, zmiana położenia

zwłok pozostawionych w kostnicy u Lema), z racji swego zaskakującego i zakłócającego rzeczywistość charakteru sugerujące jakiś ukryty sens, szczególnie zamysł, intencję i z tego powodu domagające się wyjaśnienia. Małgorzata Smorąg-Goldberg trafnie zauważa, iż powieszony wróbel w *Kosmosie* „przybiera charakter metafizyczny, w znaczeniu ponad-fizyczności – czy istnieje coś bardziej nienaturalnego, bardziej sztucznego niż powieszony wróbel?” (Smorąg-Goldberg 2012: 125). Uwagę tę z powodzeniem odnieść można do przesunięcia zwłok ze *Śledztwa*.

W *Kosmosie* próba wyjaśnienia owego niezwykłego zdarzenia realizowana jest początkowo niejako w „tradycyjny” sposób – gromadzone są poszlaki, na ich podstawie formułuje się wnioski, wszystko przebiega wedle schematu rozumowania dedukcyjnego. Jednakże istotne jest, iż owo poszukiwanie prawdy dokonuje się w rzeczywistości składającej się z „wielości przedmiotów” (Gombrowicz 1986: 13), zawierającej w sobie „rozhovor zdarzeń, nieustannych fakcików, (...) bogactwo drobiazgów (Gombrowicz, 1986: 40)”, tworzącej zbiór nieprzeliczonych i nieuporządkowanych elementów, składających się na całość o „ziarnistej” strukturze. Smorąg-Goldberg pisze w tym kontekście o „mroczonej i ruchliwej materii” (Smorąg-Goldberg 2012: 125), niemniej zadać sobie można pytanie, czy owa rzeczywistość w ogóle może być opisywana za pomocą bardziej ogólnych i syntetycznych określeń, czy też nie jest tak, iż jedyną możliwością jej opisu jest wyliczanie poszczególnych jej elementów czy „atomów”. Jarzębski wskazuje, iż „jednym z głównych motywów określających sytuację »poznawczą« bohatera »Kosmosu« jest poczucie nadmiaru, nie dającego się opanować umysłem” (Jarzębski 1982: 450). Skonfrontowani z owym chaosem dwaj bohaterowie *Kosmosu* – Witold i Fuks – początkowo reagują wspólnie w podobny sposób, konsekwentnie realizując zamiar odkrycia „sprawcy” powieszenia wróbla, a zatem starając się wśród chaosu odnaleźć jakiś element porządku. Alejandro Russovich pisze o „kosmogonicznym śledztwie”, którego przedmiotem jest stawianie pytania o sens rzeczywistości, „badanie pochodzenia Wszystkiego” (Russovich 2012: 20).

Nieco inaczej rzecz przedstawia się w utworze Lema – świat ukazany w *Śledztwie* jest na pozór domeną ładu i porządku, zakłóconego przez niespodziewane i niewytłumaczalne zdarzenie – zmianę położenia zwłok w kostnicy. Zdarzenie to, co istotne, z racji swego charakteru sugeruje być może jeszcze wyraźniej i dobitniej niż powieszenie wróbla w *Kosmosie* swój ukryty sens i znaczenie, swój „metafizyczny” charakter. Próbę wyjaśnienia podejmuje policjant, porucznik Gregory, a jego przewodnikiem jest początkowo doktor Sciss, będący egzemplifikacją naukowego myślenia, to jest takiego, które nie tyle poszukuje ukrytych sensów, próbując odnaleźć odpowiedzi na pytanie „dlaczego”, lecz raczej na pytanie „w jaki sposób”. Innymi słowy – Sciss niejako z założenia ogranicza swe wysiłki do ustalenia mechanizmu odpowiedzialnego za dany fenomen, wyodrębnienia zespołu zdarzeń będącego przyczynami owego przenoszenia się zwłok, redukując tym samym pole swego zainteresowania, poprzez wyłączenie z niego kwestii sensu i znaczenia badanego zjawiska. W tym celu Sciss zastosowuje metodę statystyczną, próbując wyodrębnić zależności pomiędzy każdym

z przypadków zmiany położenia zwłok, by w oparciu o nie skonstruować schemat ich występowania. Udaje mu się to, a ustalając zależność pomiędzy czasem i miejscem ich występowania, a także innymi czynnikami, które towarzyszyły poszczególnym zdarzeniom, konstruuje on pewną zasadę czy też regułę, zgodnie z którą zachodziły owe zdarzenia. Dla Scissa, jak się rzekło, kluczową kwestią jest odpowiedź na pytanie, „w jaki sposób”, odmawia on prób szukania sensu poszczególnych zdarzeń, obce jest mu doświadczenie „ontologicznego przerażenia” (Jarzębski 1984: 106–107) lub też, ściślej rzecz ujmując, uznaje on, iż reprezentowana przez niego nauka nie stanowi leku na owe przerażenie. Sciss w istocie ogranicza się do stwierdzenia, iż w mechanizmie świata istnieje pewien łańcuch łączący szereg czynników faktycznych, których współwystępowanie powoduje określony skutek – w tym przypadku przemieszczenie zwłok. Nauka jakkolwiek nie jest w stanie z racji swych ograniczeń na daną chwilę rozpoznać natury owych zależności, jednak, uznając za niewątpliwy fakt ich istnienia, korzystając z narzędzi statystycznych, potrafi wyodrębnić zbiór czynników warunkujących dany fenomen. Na tym jej rola się kończy, porządek świata istnieje i nie ma w nim luk, światem rządzą prawa opisujące zależności pomiędzy jego elementami i nie istnieje żadna „metafizyczna podszywka” (Jarzębski 2000: 172), przestrzeń ukrytych, ponadfizycznych znaczeń i treści. Można chyba zaryzykować twierdzenie, iż Sciss wykazuje pewne podobieństwa do Fuksa z *Kosmosu*, będąc od niego co najwyżej bardziej konsekwentnym – Fuks bowiem, podobnie jak on, żywi przekonanie o istnieniu przyczyny zdarzeń dającej się odnaleźć, określić i opisać, tyle że „wierzy w sprawcę” (Januszkiewicz 2009: 116), natomiast dla Scissa „sprawca” jest niejako bezosobowy, jest nim pewna szczególna zasada tkwiąca w rzeczywistości i sprawiająca, iż zaistnienie pewnej kombinacji faktów wywołuje określony skutek.

4.

Odmiennej od tej dwójki postawę przyjmują Witold z *Kosmosu* i Gregory ze *Śledztwa*. Ten pierwszy, początkowo towarzyszący Fuksowi w jego dociekaniach, podejmuje stopniowo próbę nadania otaczającemu chaosowi własnego sensu, stając się „reżyserem”, kojarzącym poszczególne elementy rzeczywistości wedle własnego scenariusza. Z obserwatora, który „postępuje (...) jak metafizyk”, który „wierzy w możliwość rozszyfrowania zagadki, wierzy w istnienie prawdy” (Januszkiewicz 2009: 115), staje się uczestnikiem zdarzeń, nie tylko komponuje zastane elementy, ale dodaje nowe, próbując utkać z nich własną strukturę. Mamy zatem w *Kosmosie* dwie strategie – pierwszą z nich „poznawczą”, polegającą na próbie wyodrębnienia ukrytego sensu, i drugą, „kreacyjną”, wyrażającą się w stworzeniu sensu własnego, opartego co prawda na elementach świata, ale kojarzonych w sposób czysto indywidualny, bez odwoływania się do jakichś obiektywnych reguł rządzących światem, których poszukuje Fuks, za to w oparciu o reguły stworzone *ad hoc*, niejako na własny użytek. Jak zauważa Jarzębski we fragmencie odnoszącym się do *Dziennika*, zdaniem Gombrowicza człowiek musi sam konstruować rusztowanie sensu, które pozwoli mu znieść chaotyczną

nadmiarowość i grozę otaczającej rzeczywistości (Jarzębski 2000: 194) – i stwierdzenie to w całej rozciągłości odnieść można do próby podjętej przez Witolda w *Kosmosie*.

Gregory także nie poprzestaje na wyjaśnieniu zaproponowanym przez rzecznika nauki i dedukcji Scissa, jednakże w przeciwieństwie do Witolda nie podejmuje próby konstruowania jakiegoś własnego sensu, lecz próbuje odnaleźć go w otaczającym świecie. Próby te mają u swych podstaw wiarę, iż poza wyjaśnieniem proponowanym przez Scissa, bezosobowym procesem spowodowanym kombinacją szeregu elementów rzeczywistości, istnieje coś więcej, zamysł, sens, celowe działanie. Uznać chyba można, iż w przeciwieństwie do Witolda bohater *Śledztwa*, nie będąc tak bezpośrednio skonfrontowanym z chaosem rzeczywistości, nie podejmuje próby samodzielnego poradzenia sobie z nim poprzez konstrukcję owego „rusztowania sensu”, lecz żywi uparte przekonanie, iż owe rusztowanie posiada obiektywny charakter, istnieje i jest możliwe do odkrycia i ujawnienia. Przełomem w tych wysiłkach okazuje się być relacja jednej z postaci powieści, policjanta Williama, który umierając w następstwie potrącenia przez samochód, opowiada, iż widział jak zwłoki w pilnowanej przez niego kostnicy wstają z trumny i ruszają w jego kierunku. Jaki jest charakter tego wydarzenia? Nieodparcie nasuwają się tu takie określenia, jak „cud” i „zjawisko nadprzyrodzone”, sugerujące, iż sens owego zdarzenia owszem jest, lecz nie ma on nic wspólnego z owym porządkiem naturalnych zjawisk, którego opisem zajmował się Sciss. Gregory staje zatem przed dylematem. Naczelna zasada rzeczywistości wskazana przez Scissa, zgodnie z którą jest ona sumą masy tworzących ową rzeczywistość elementów, które oddziałując na siebie, niejako ją „produkują”, doznaje wyłomu. Pojawia się zdarzenie, którego w ów porządek nie sposób wpasować, niedające się zakotwiczyć w jakimkolwiek ciągu przyczynowo-skutkowym i w ostentacyjny nieomalże sposób odwołujące się do porządku „ponadnaturalnego”. Nawet jeśli porządek opisywany przez naukę istnieje, to okazuje się, iż nie ma on charakteru absolutnego, jest zaledwie zasadą, od której możliwe są wyjątki. Tak czy inaczej wyłania się pytanie – skoro ów „naukowy” porządek nie jest czymś uniwersalnym, skoro możliwe są jego naruszenia, wydarzenia mające miejsce wbrew niemu, to co jest źródłem zarówno tegoż porządku, jak i elementów, które się z niego wyłamują? Innymi słowy – co może być uznane za podstawową formułę ujęcia rzeczywistości i czy formuła taka w ogóle istnieje? Skonfrontowany z tym Gregory w dialogu ze swym przełożonym inspektorem Sheppardem zdobywa się na refleksję, którą warto w tym miejscu przytoczyć w całości:

(...) Pamięta pan naszą rozmowę w tym pokoju – o porządku? O tym naturalnym porządku rzeczy? Ten porządek można imitować, tak pan wtedy powiedział.

– Nie, to pan mówił.

– Ja? Możliwe. A jeżeli tak nie jest? Jeżeli nie ma nic do imitowania? Jeżeli świat nie jest rozsypaną przed nami łamigłówką, tylko zupą, w której pływają bez ładu i składu kawałki, od czasu do czasu zlepiające się przez przypadek w jakąś całość? Jeżeli wszystko, co istnieje, jest fragmentaryczne, niedonoszone, poronne, zdarzenia mając koniec bez początku albo tylko środek, sam przód albo tył, a my wciąż segregujemy, wyławiamy, i rekonstruujemy, aż zaczynamy widzieć całe miłości, całe zdrady i kłębki, chociaż naprawdę jesteśmy cząstkowi, byle

jacy. Nasze twarze, nasze losy urabia statystyka, jesteśmy wypadkową ruchów brownowskich, ludzie to niedokończone szkice, przypadkowo zarysowane projekty. Perfekcja, pełnia doskonałość – to rzadki wyjątek zdarzający się tylko dlatego, że wszystkiego jest tak niesłychanie, niewyobrażalnie wiele! Olbrzymiość świata, nieprzeliczalna jego mnogość jest automatycznym regulatorem codziennej zwyczajności, dzięki niej uzupełniają się pozorne luki i wyrwy, myśl dla własnego zbawienia odnajduje i scala odległe fragmenty. Religia, filozofia są klejem, wciąż składamy i zbieramy rozpełzające się w statystykę ochłapy, żeby je złożyć w sens, jak dzwon naszej chwały, żeby odezwały się jednym, jednym głosem! Tymczasem jest tylko zupa... Matematyczny ład świata to nasza modlitwa do piramidy chaosu. Na wszystkie strony wystają kawałki życia poza znaczenia, które ustaliliśmy jako jedyne, a my nie chcemy, nie chcemy tego widzieć! Tymczasem istnieje tylko statystyka. Człowiek rozumny to człowiek statystyczny. (...) O spotkaniu kobiety, którą pokocham, o mojej długowieczności, o wszystkim decyduje normalny rozkład statystyczny, więc może także o tym czy będę nieśmiertelny? Może ona staje się czymś udziałem na ślepo, przez przypadek, od czasu do czasu, tak samo jak uroda albo kalectwo? A skoro nie istnieją jednoznaczne przebiegi, skoro rozpacz, piękno, radość i brzydota są dziełem statystyki, statystyką jest podszyte nasze poznanie, istnieje tylko ślepa gra, wiekiuste układanie się przypadkowych wzorów. Nieskończona liczba rzeczy szydzi z naszego umiłowania ładu. Szukajcie – a znajdziecie; zawsze w końcu znajdziecie, jeżeli będziecie tylko dość żarliwie szukali, statystyka bowiem niczego nie wyklucza, czyni wszystko możliwym, jedynie mniej lub bardziej prawdopodobnym. Historia zaś jest ziszczaniem się brownowskich ruchów, statystycznym tańcem cząstek, które nie przestają marzyć o innym doczesnym świecie...

– Może i Bóg istnieje tylko czasami? – rzucił niegłośno Inspektor (...)

– Może – obojętnie odparł Gregory. – A przerwy w jego istnieniu są bardzo długie, wie pan? (Lem 2008: 151–153)

A zatem nie tylko obserwowalne zdarzenia, uchwytny zmiany w rzeczywistości, których opisem i badaniem zajmuje się nauka, są wynikiem statystyki. Przypadek ma moc kreowania pozorów porządku nie tylko „naturalnego”, ale i „metafizycznego”. Jego dziełem są wszystkie możliwe sensory i znaczenia, albowiem nie wyklucza on absolutnie niczego. Manifestuje się on nie tylko wprost, w dostrzegalny i uchwytny sposób, jako chwilowe zestawienie elementów wytwarzających określony skutek, czego badaniem i opisem zajmuje się nauka – tworzy on także pozory sensów, treści i znaczeń poszukiwanych przez Gregory’ego, a w świecie nim rządzonym pytanie „dlaczego”, które odrzucał naukowiec Sciss i które jest następstwem „ontologicznego przerażenia”, jest równie uprawnione co pytanie „w jaki sposób”, natomiast odpowiedzi na nie mają te same źródło – przypadek.

W podobnie nieudany sposób kończą się usiłowania Witolda zmierzające wszakże nie tyle do odkrycia sensu, ile do jego samodzielnego ustanowienia:

Lunęło. Luźne gęste krople, podnosimy głowy, lunęło, woda zaczęła walić, wiatr się zerwał (...) patyk liść, niesione wodą, znikające, łączenie się strumieni, powstawanie rzek, wysepki, przeszkody, zatory i esy floresy, a górą z góry w górze potop, leje, leci, a dołem pędzący liść, znikający kawałek kory, z tego wszystkiego dreszcze, katar, gorączka, a Lena dostała anginy, trzeba było taksówkę sprowadzać z Zakopanego, choroba, doktorzy, w ogóle co innego,

wróciłem do Warszawy, rodzice, znowu wojna z ojcem, inne tam rzeczy, problemy, komplikacje, trudności. Dziś na obiad była potrawka z kury (Gombrowicz 1986: 148).

Formy, sensory, znaczenia, próby uporządkowania rzeczywistości, wyodrębnienia z nich elementów konstrukcyjnych, wątków i motywów przewodnich kończą się ulewą (nie sposób nie dostrzec tu podobieństw do „zupy” występującej u Lema), w której wszystko się rozplywa i niknie, jakakolwiek stworzona struktura rozsypuje się pod naporem masy przypadkowych, nieuporządkowanych zdarzeń.

5.

Jerzy Jarzębski wskazał, iż dla Gombrowicza formą będącą czynnikiem „humanizującym” świat, organizującą jednostkowe postrzeżenia, jest kultura (Jarzębski 1984: 25–26). Jednocześnie ten sam autor zauważa, iż *Kosmos* odrzuca wszelkie kulturowe ułatwienia, stawiając po prostu Człowieka wobec Bytu (Jarzębski 2000: 194). Wydaje się że podobną rolę co u Gombrowicza kultura u Lema pełni nauka, która w *Śledztwie* zawodzi, pozostawiając człowieka samego wobec chaotycznej rzeczywistości. Wskazując na te podobieństwa, dostrzec należy także pewne różnice. Starania Witolda z *Kosmosu* skonfrontowanego z nieuporządkowanym światem zmierzają do samodzielnego „wyprodukowania” sensu. Pozbawiony zewnętrznej zasady porządku Witold próbuje ją zastąpić swymi indywidualnymi staraniami, zmierzającymi do tego, by wytworzyć swoją własną enklawę sensu i porządku. Działa tu zatem Witold jako samotna jednostka, zdana na siebie i sama stwarzająca reguły radzenia sobie z zastaną sytuacją. Inaczej Gregory – zamiast subiektywnej kreacji bezskutecznie stara się on odnaleźć jakiś obiektywny sens zdarzeń, których jest obserwatorem. Działa on nie tyle jako jednostka, która na swój własny użytek próbuje okiełznać żywioł świata, lecz jako poszukiwacz obiektywnie istniejącej i dostępnej każdemu recepty porządkującej rzeczywistość. Inaczej też kończą się jego starania. W finale powieści jego przełożony inspektor Shepperd proponuje mu pewne rozwiązanie zagadki – rozwiązanie, które mieści się w racjonalnym porządku świata, operuje dostrzegalnymi związkami przyczynowo-skutkowymi, wskazujące na łańcuch faktów, które spowodowały przypadki poruszania się zwłok, wreszcie, co najistotniejsze, wskazuje na konkretnego, określonego sprawcę, który ich się dopuścił. Rzecz w tym, iż owo rozwiązanie nie wyjaśnia wszystkiego i identyfikuje sprawcę jedynie części (pięciu z sześciu) przypadków poruszania zwłok. Lecz jednocześnie stanowi ono niejako otwartą furtkę umożliwiającą dalsze badanie zagadki, próbę znalezienia odpowiedzi, tak jakby istniały reguły i zasady, w oparciu o które odpowiedź taką można sformułować. Innymi słowy – Shepperd proponuje, by Gregory podjął swe poszukiwania, tak jakby istniała rzeczywistość umożliwiającą odnalezienie owej odpowiedzi. O ile rzeczywistość dla Witolda rozplywa się w strugach ulewy, niwecząc jego konstruktorskie starania, o tyle Gregory kontynuuje swe wysiłki, tym razem ze świadomością, iż nigdy nie zaowocują one poznaniem pełnej prawdy, albowiem owa prawda uniwersalna nie istnieje, a jedyne co możliwe jest do osiągnięcia to odkrywanie fragmentów sensu wyłaniających się z chaosu.

Zwrócić tu należy uwagę na jeszcze jedną różnicę pomiędzy utworami Gombrowicza i Lema. Jak wskazał Jarzębski, »Rzeczywistość« dla Gombrowicza to jest świat stający się w każdej chwili w ludzkiej świadomości, świat który „jest domeną nadającej sens podmiotowości” a „jej substratem jest świat, wykazujący własną dynamikę, wywierający nacisk na świadomość” (Jarzębski 1982: 108). Tymczasem świat u Lema ma jednoznacznie obiektywny charakter, funkcjonując w sposób całkowicie niezależny od podmiotu. Ma to swoje konsekwencje – otóż reakcją Witolda z *Kosmosu* jest nie tyle próba odnajdywania znaczenia (jak już wskazano, na tym poprzestał Fuks), lecz samodzielny jego tworzenia. W sytuacji gdy próba taka się nie udaje, nie pozostaje Witoldowi nic poza ulewą, w której rozplywa się świat. Tymczasem u Lema reakcją podmiotu jest przede wszystkim wysiłek poznawczy. Świat istniejący obiektywnie nie jest przez nikogo stwarzany – może być jedynie poznawany. Nawet jeśli w indywidualnym doświadczeniu rzeczywistość rozpada się i staje się „statystyczną zupą”, Gregory może dzięki pomocy Shepperda odwołać się do pewnej obiektywnej procedury poszukiwania sensu – czyli do racjonalnej dedukcji. Jej wartość, jak się rzekło, nie jest – bo nie może być – ostateczna, jednakże oferuje ona podmiotowi mimo wszystko jakieś oparcie, którego brakuje samodzielnie działającej jednostce z *Kosmosu*. Powyższe racje nakazują nie w pełni zgodzić się z Michałem Januszkiewiczem, który wskazuje, iż powieść Gombrowicza „ukazuje niemożliwość epistemologii, niemożliwość poznania, niemożliwość prawdy” (Januszkiewicz 2009: 123). Opis, być może w mniej kategoriycznym tonie sformułowany, pasowałby raczej do powieści Lema – Gombrowicz wskazuje natomiast na niemożliwość zaprowadzenia w chaotycznej rzeczywistości własnego porządku, a zatem o niemożliwości nie tyle odkrycia sensu co stworzenia go.

6.

Zarówno bohaterowie *Kosmosu*, jak i *Śledztwa* stykają się ze zdarzeniem, które Arkadiusz Kalin określa jako „wyspę sensu” (Kalin 2012: 435). Ale wydaje się, iż można tu raczej mówić o pozorze sensu lub też o niespełnionej obietnicy jego istnienia. W obu przypadkach zarówno powieszony wróbel, jak i przesunięte zwłoki z uwagi na swoją nietypowość, drastyczne zakłócenie rzeczywistości, nasuwają przypuszczenie o działaniu siły reprezentującej jakiś rozumny porządek czy podmiot. Owa obietnica w bohaterach obu powieści wyzwala pragnienie odnalezienia sensu – albo na drodze ujawnienia go w strukturze świata, albo poprzez samodzielne stworzenie go w oparciu o ową „wyspę”. Próby te przynoszą efekt odwrotny od zamierzonego – Gregory ze *Śledztwa* konfrontuje się z niepoznawalnością rzeczywistości złożonej z gigantycznej ilości elementów poruszających się „ruchami brownowskimi”, Witold z *Kosmosu* próbuje natomiast budować swe własne struktury znaczeniowe, które pozbawione jakiegokolwiek oparcia rozpadają się. Dzieje się tak, albowiem, jak to ujął Jarzębski, pisząc o *Kosmosie*: „Aby zdarzenia stały się sensowne, trzeba włączyć je w plan czyjegoś działania, aby zjawisko stało się »faktem«, musi wejść w obręb jakiejś koncepcji rzeczywistości – bohater-narrator jest tego świadom i dlatego poszukuje wciąż kontekstów »usensowiających«

napotykanne fenomeny. Działania te nie prowadzą bynajmniej do ukonstytuowania się spójnej wizji świata, ponieważ rzeczonych kontekstów jest zbyt wiele: »albowiem wszystko jest możliwe i w miliardach ewentualnych przyczyn zawsze znajdzie się uzasadnienie każdej kombinacji« (*Kosmos* s. 136)» (Jarzębski 1982: 454). Jeśliby zatem w ślad za Francesco M. Cantaluccio uznać, iż filozofia Gombrowicza (a zatem i Lema) powstała jako próba konfrontacji z chaosem świata (Cantaluccio 1991: 9), to stwierdzić należy, iż owa próba zakończyła się porażką.

7.

Podsumowując powyższy wywód, można zatem stwierdzić, iż obie powieści, prócz warstwy literackiej, stanowią także niejako traktaty filozoficzne i to o nader fundamentalnym charakterze – wyłania się z nich bowiem koncepcja stricte metafizyczna. Jak wskazuje Mieczysław Albert Krąpiec, o ile dla wycinków rzeczywistości szukamy realnych racji bliższych, to dla całości kształtu rzeczywistości w metafizyce, jako poznaniu ostatecznym, musimy szukać jedynie racji ostatecznych, wspólnych wszystkim bytom (Krąpiec 1984: 56). I tak też przedstawia się proces odkrywania zasady świata w obu powieściach – zapoczątkowany próbami wyjaśnienia poszczególnych jego fragmentów, wiedzie następnie do sformułowania sądów ostatecznych o całości tego co realne. Efekt owych wysiłków jest z punktu widzenia metafizyki w pewnej mierze paradoksalny – poszukiwanie owych podstawowych i fundamentalnych zasad prowadzi do stwierdzenia, iż nie tyle są one niepoznawalne, co nie istnieją, względnie mają niejako okazjonalny charakter, wynikają z przypadkowości, chaosu możliwego do opisanie tylko statystycznie. Można zatem mówić o opozycji tego rodzaju stanowiska wobec koncepcji, w których bezpośrednio zetknięcie z nieuporządkowanym światem, będącym z pozoru zbiorem nieskończonej ilości jednostkowych elementów, prowadzi do odkrycia pod ową wierzchnią warstwą niezamiennych i podstawowych zasad, wedle których ów świat funkcjonuje. Lem i Gombrowicz tworzą koncepcję świata, którego poznanie wiedzie do wniosków, iż jego jedynym „sądem ostatecznym o całości tego co realne” jest uznanie jego przypadkowości i chaotyczności.

Bibliografia

- Cantaluccio F., 1991, *Gombrowicz filozof* [w:] F. Cantaluccio, J. Ilg (wyb. i opr.), *Gombrowicz filozof*, Kraków.
- Gadacz T., 2009, *Historia filozofii XX wieku. Nurty tom 2*, Kraków.
- Gombrowicz W., 1986, *Kosmos*, Kraków.
- Januszkiewicz M., 2009, *Horyzonty nihilizmu*, Poznań.
- Jarzębski J., 1982, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa.
- Jarzębski J., 1984, *Powieść jako autokreacja*, Kraków.
- Jarzębski J., 2000, *Podglądanie Gombrowicza*, Kraków.
- Jarzębski J., 2008, *Detektyw w labiryntcie świata* [w:] S. Lem, *Śledztwo, Katar*, Warszawa.

- Jarzębski J., 2012, *Słowo wstępne* [w:] J. Jarzębski (red.), *Witold Gombrowicz nasz współczesny*, Kraków.
- Kalin A., 2012, *Chaos Kosmosu Gombrowicza* [w:] J. Jarzębski (red.), *Witold Gombrowicz nasz współczesny*, Kraków.
- Krąpiec M.A., 1984, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin.
- Lem S., 2008. *Śledztwo* [w:] S. Lem, *Śledztwo, Katar*, Warszawa.
- Orliński W., 2007, *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków.
- Orliński W., 2017, *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec.
- Russovich A., 2012, *Gombrowiczowska wizja świata wedle dzieł napisanych w Argentynie* [w:] J. Jarzębski (red.), *Witold Gombrowicz nasz współczesny*, Kraków.
- Sawicki A., 2000, *Absurd, rozum, egzystencjalizm w filozofii Lwa Szestowa*, Kraków.
- Smorąg-Goldberg M., 2012, *Gombrowicza pisanie o wolności* [w:] J. Jarzębski (red.), *Witold Gombrowicz nasz współczesny*, Kraków.

Biogram

Marcin Kochanowski – absolwent Wydziału Prawa i Administracji UG na kierunku Prawo. W chwili obecnej studiuje na pierwszym roku studiów doktoranckich z filozofii na Wydziale Nauk Społecznych, w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na zagadnieniach związanych z pograniczem filozofii i literatury, a zwłaszcza obecności treści filozoficznych w dziele literackim.